

Polnische Zeitung

Cena numeru 10 groszy.

GŁOS LUBAWSKI

POLSKO-KATOLICKA GAZETA BEZPARTYJNA NA POWIAT LUBAWSKI I OKOLICE

Wychodzi trzy razy tygodniowo: we wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata: miesięczna wynosi 80 groszy z doręczeniem 1 złoty.
kwartalna wynosi 2,40 zł. z doręczeniem 3,00 zł.
W wypadkach nieprzewidzianych spowodowanych siłą wyższą (przeszkód w zakładzie, złożenia pracy i t.p.) abonent nie ma prawa żądania niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia: za ogłoszenie od wiersza 1 mm. na str. 6-lin. 15 gr.
na str. 4-lin. 50 gr., ogłoszenia drobne słowo 20 gr.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.
Telefon Nr. 59. Konto czekowe P. K. O. Nr. 145266.
Członkami drukarni B. Miłozowskiego w Nowemście n. Drw.

Rok IV.

Nowe Miasto Lubawskie, wtorek, 7 grudnia 1937 r.

Nr. 142

Obóz Zjednoczenia Narodowego na terenie parlamentarnym.

Powstanie na terenie Sejmu i Senatu koła parlamentarnego Obozu Zjednoczenia Narodowego jest logicznym następstwem akcji, podjętej celem zespolenia i scharmonizowania twórczego wysiłku nad tymi zadaniami, które Wódz Naczelny ujął w słowa „obrona Polski“, wyjście z „prymitywu“, podniesienie „życia na wyższy poziom“.

Ze te zadania i cele również i na terenie parlamentarnym mogą być realizowane tylko w formie pracy zespolonej — to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

I tu też tkwi najgłębsza przyczyna zorganizowania parlamentarnego koła O.Z.N.

Powstanie tego koła nie jest nawrotem do form partyjnych. Stwierdził to wyraźnie podczas generalnej debaty budżetowej w Sejmie prezes sejmowej organizacji koła, pos. Tomaszewicz, oświadczając, że „koło parlamentarne O.Z.N. nie jest i nie będzie stronnictwem, ani też jego parlamentarnym odpowiednikiem“.

Wiemy zatem z tego miarodajnego oświadczenia, czym koło nie będzie i być nie chce. Ale dowiedzieliśmy się równocześnie, czym jest i będzie, czym chce być. Z krótkiego oświadczenia prezesa całej organizacji, obejmującej zarówno teren Sejmu jak i Senatu, pos. Swiżdzkiego, wynika jasno, do czego koło w parlamencie zmierza i na jakich chce się oprzeć podstawach.

Pos. Swiżdzki wymienił dwa drogowskazy. Po pierwsze: Konstytucję Kwietniową. Po wtóre: deklarację ideową O.Z.N. z 21 lutego br.

Oto dwa filary, na których oprze się działalność koła w Sejmie i Senacie.

Zasięg tej działalności został również sprecyzowany z całą otwartością i szczerością. Stosunek koła parlamentarnego do budżetu polegać będzie na dokonaniu „dokładnej analizy cyfr i faktów i skonfrontowaniu jej z rzeczywistością kraju, oraz możliwościami wypełnienia zadań przez państwo“. Następstwem tej zasadniczej postawy będzie „zawsze rzeczowy stosunek po prac rządzących do zachowaniem pełnej niezależności w ocenie jego działalności“.

Tek więc już od chwili powstania parlamentarnego koła O.Z.N. uniemożliwione zostały wszelkie fałszywe interpretacje i dowolne wykładanie — a co ważniejsze: jasno wytyczone zostały linie kierunkowe i cel działań.

Jednocześnie na tym samym posiedzeniu Sejmu, na którym padły te ważne oświadczenia, wyjaśnione zostało ponad wszelką wątpliwość jedno z najdonioślejszych zagadnień naszej obecnej rzeczywistości: kwestia, którą pos. Miedzki określił trafnie jako „naturalną konsekwencję prymatu obrony państwa“.

Bo jeśli wyjdziemy z tych założeń, które cały ogół społeczeństwa przyjął z pełnym uznaniem, że obrona państwa stanowi pion, dokoła którego obracać się musi całe nasze życie publiczne, że dokoła tego pionu musimy się wszyscy zjednoczyć — to jako naturalną i logiczną konsekwencję uznać musimy zarówno prymat obrony, jak i tego człowieka, który ją symbolizuje. I jeśli w dyskusji sejmowej z ust sędziwego i bardzo zasłużonego bojownika w walkach o granice Polski słyszeliśmy roztrząsania, czy w hierarchii państwowej wskazany jest ten „prymat“, czy zgodny jest z Konstytucją, czy ma uzasadnienie w naszej obecnej rzeczywistości — to słusznie mógł pos. Miedzki w odpowiedzi na takie zastrzeżenia wskazać, że „Naczelny Wódz to dziś nie tylko wojsko“, że „minęły już czasy, kiedy państwo trzymało się w jakimś ustronnym pałacu generała“, by dopiero na wypadek wojny powołać go do czynu, że „dziś ten, kto ma obro-

nę organizować, musi wiedzieć, co się dzieje w kraju w czasie pokoju i musi mieć wpływ na to“.

A z tego oczywiście już w logicznym następstwie wynika to wyjątkowe w hierarchii państwowej stanowisko człowieka, reprezentującego „prymat obrony państwa“, człowieka, na którego barkach spoczywa tak wielka odpowiedzialność.

Dobrze, że już od samego początku obecnej sesji parlamentarnej te zasadnicze zagadnienia zostały i poruszone i ustalone.

Obóz Zjednoczenia powstał jako wykładnik idei obrony i realizator tej idei w społeczeństwie. Powstał jako oddźwięk hasła, wysuniętych przez Naczelnego Wodza.

Na terenie parlamentu, oparty o dwa filary: konstytucję i deklarację ideową — będzie działał w tym kierunku, jak to sprecyzował prezes koła sejmowego, by „przekreślić płoty i mury, dzielące naród, szukając drogi do zorganizowania wysiłku całego narodu“.

Rozpaczliwa sytuacja Madrytu.

Ludność stolicy Hiszpanii kona z głodu

PARYŻ. W ostatnich dniach na pograniczu francusko-hiszpańskim pojawiła się znów większa ilość zbiegów z czerwonej Hiszpanii.

Uciekinierzy ci opowiadają, że wielu socjalistów, a nawet komunistów pod wpływem niesłychanego teroru, uprawianego przez skrajne elementy lewicowe i przez obcokrajowców, służących w brygadach międzynarodowych, stało się właściwie nacjonalistami, tęskniącymi do przybycia wojsk gen. Franco.

W Madrycie, według tych opowiadań, panuje głód. Głoduje nie tylko ludność cywilna, ale nawet oddziały wojskowe.

Rodzina, złożona z czterech osób, powinna otrzymywać według ostatnich oszczędnościowych zarządzeń pół kilograma chleba dziennie, a na kartki jako jedyne pożywienie otrzymuje jednego dnia 200 gramów cukru, innego pół kilograma grochu, ale najczęściej pół kilograma soli. Chleba wogóle nie ma.

Krwawy terror w Madrycie właściwie ustał zdurzając się jedynie sporadyczne wypadki rozstrzelania ludzi bez sądów. Nie jest to jednak następstwem złagodzenia kursu politycznego, ale po prostu zabrakło podejrzanych, których można by rozstrzelać.

Według oficjalnych danych w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy trwania wojny domowej rozstrzelano 62.000 ludzi. Do liczby tej dodać trzeba 50 do 70 tysięcy ludzi rozstrzelanych bez sądów, przez bandy komunistycznych milicjantów.

Wokół Madrytu powstała niemal pustynia. Już przed rokiem milicjanci zagrabili wszystkie plony w pobliżu Madrytu, tak, że wieśniacy nie mieli nawet czym zasiać pól. Ponadto dzieła zniszczenia dopełniło przesunięcie się frontu w okolice Madrytu. Stolica pozbawiona została wobec zniszczenia gospodarstw podmiejskich całkowicie dowozu produktów rolnych.

Czerwoni fanatycy wciąż jeszcze chlubią się zniszczeniami i zbrodniami dokonanymi osobiście.

Jeden ze zbiegów oświadczył dziennikarzowi francuskiemu, że gdy bawił w Madrycie, pewien milicjant chwalił mu się, że „wysłał na tamten świat“ własnoręcznie więcej niż 500 ludzi i że osobiście wysadził w powietrze trzy kościoły.

Burzliwe zajście w S. G. H. w Warszawie.

Napad studenckiej bojówki socjal.-żydowskiej.

Poważne zajścia wywołane przez bojówkę, która wtargnęła do gmachu uczelni, wydarzyły się wczoraj w Szkole Głównej Handlowej przy ul. Rakowieckiej.

Kilku studentów zostało dotkliwie pobitych jeden — poważniej ranny.

Policja zatrzymała 15 osób.

Około południa, podczas trwania wykładów do gmachu S.G.H. dostała się grupa młodzieży złożona z kilkunastu słuchaczy różnych uczelni oraz z dwu kobiet. Przybyły wtargnęli do sal wykładowych wnosząc okrzyki i rozrzucając ulotki, podpisane przez Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej i żydowski akademicki związek bundowski „Ogniw“.

Przeciwko zakłócaniu spokoju i przeszkadzaniu w pracy zaprotestowali ostro studenci SGH. Zaczęto usuwać siłą przybyszów.

Członkowie bojówki dobyli wówczas pałek gumowych, szpilek stalowych, kastetów i rur żelaznych.

Wywiązała się zaciepła bójka. Studenci SGH. bronili się laskami wziętymi z szatni. Wreszcie zdołano usunąć napastników z gmachu.

Policja zatrzymała 15-tu uczestników bojówki, wśród nich dwie kobiety; Marię Wojciechowską i Marię Zieleźnikównę (obie ul. Peznańska 17).

Spośród studentów S.G.H. kilku zostało dotkliwie poturbowanych. Najciężej poranionego Wilolda Repla (Rakowiecka 37-A) który otrzymał 4 rany klute pleców, przewieziono do ambulatorium pogotowia.

Przed gmachem S.G.H. ustawiono posterunki policyjne.

5 tysięcy Niemców na zjeździe w Grudziądzu.

GRUDZIĄDZ. Dnia 27 listopada odbywał się tu wielki zjazd „Landbundu“, gromadząc około 1500 młodzieży i 3000 osób starszych ze wszystkich zakątków Pomorza. Silnie była zastąpiona niemieczyna z Kaszub. Zebrania obecne dla młodzieży i starszych odbyły się na wielkiej sali niemieckiego domu gminnego.

Na zebraniu młodzieży przemawiali „wódz“ młodych, ziemianin Modrow z Jastrzębca, pod Swieciem, oraz organizatorzy kół młodzieżowych hr. Klinkowstroem i p. Ullmann z Grudziądza.

Po południu przemówienia wygłosili m. in. prof. dr Blöhm z Gdańska i znany przywódca niemieczyny w Polsce, senator z nominacji Hasbach z Hermanowa pod Starogardem. H. korzystając ze sposobności, wspomniawszy w swych wywodach o znaczeniu 5 listopada dla niemieczyny w Polsce. (Deklaracje polsko-niemieckie w sprawie wzajemnych mniejszości).

Wieczorem odbyły się popisy grupowe występy młodzieży w strojach ludowych itd.

Zjazd ten miał być przeglądem zorganizowanej niemieczyny na Pomorzu, co też w zupełności się udało. Widać — dobrze wiedzie się Niemcom na Pomorzu, tymczasem nasi rodacy w Niemczech skazani są na różne szykany i na wynarodowienie. I to dzieje się w czasie zawierania „przyjaznych“ umów.

20 lat bez prawa jazdy.

Policja duńska aresztowała szofera taksówki za niezapalenie świateł na czas. Okazało się przy badaniu jego papierów, że jeździł od 20 lat bez prawa jazdy.

Stolica Chin Nankin padnie przed Bożem Nar.

Zdaniem najwyższych oficerów armii japońskiej operującej w północnych Chinach, Nankin zostanie zdobyty jeszcze przed Bożym Narodzeniem i temsamem główna łapa chińsko-japońskiej wojny skończy się przed pierwszym styczniem roku przyszłego. Twierdzą oni, że nie będzie potrzeba „przeganiać” generalissimusa Czang-Ka-Szeka i resztki nacjonalistów do prowincji Cze-chuan, albo innych oddalonych okolic centralnych, dokąd sami z chwilą upadku Nankinu będą musieli uciec.

W Szanghaju rzucono bombę na defilujące wojska japońskie.

O godz. 11 rozpoczęła się w części koncesji międzynarodowej parada wojsk japońskich z okazji odniesionego zwycięstwa. Oddziały wojsk japońskich poprzedzał oddział policji brytyjskiej.

W pobliżu jednego z wielkich sklepów chińskich na Nankinroad na przechodzące oddziały japońskie rzucono bombę. Żołnierze japońscy natychmiast rozprószyli się we wszystkich kierunkach. Jeden z chińskich policjantów i sprawca zamachu zostali zabici. Brytyjski policjant oraz kilku żołnierzy japońskich zostało rannych odłamkami bomb.

Parada wojsk japońskich zakończyła się o godz. 14.

Defilada japońska spowodowała kilka inoventów. Na ulicy Nankińskiej niedaleko wielkich magazynów, wybuchła petarda. W innym znów miejscu, jakiś Chińczyk popełnił w obliczu przechodzących wojsk japońskich samobójstwo. Wreszcie jakiś cudzoziemiec wyrwał japońskiemu żołnierzowi flagę i złamał ją z okrzykiem oburzenia pod adresem Japończyków. Cudzoziemca tego aresztowano i osadzono w areszcie policyjnym, gdzie przeprowadzane jest śledztwo. Narodowość jego nie została do tej pory ustalona.

Niewstrzymany marsz Japończyków na Nankin

TOKIO. Wojska japońskie, posuwające się w kierunku Nankinu, czynią stałe postępy. Dzisiaj o świcie zajęło miasto Tanyang, odległe o 35 km na północny zachód od Cianczau.

Wojska japońskie, operujące w Chinach północnych, zajęły Langzi o 35 km na zachód od Kwanteb.

Japończycy zmierzają do zajęcia dzielnicy międzyn. w Szanghaju.

LONDYN. Duże zaniepokojenie wywołuje w Londynie japoński plan urządzenia triumfalnej defilady przez dzielnicę międzynarodową w Szanghaju. Wskazuje się tu że, w dzielnicy międzynarodowej koczuje blisko 3 miliony uchodźców chińskich i że przemarsz japoński może dać powód do poważnych wykroczeń.

Najmniejszy incydent może wywołać akcję japońską, która skończy się obsadzeniem dzielnicy międzynarodowej. Nie brak w Londynie

głosów, że defilada jest tylko protekstem do zajęcia dzielnicy międzynarodowej przez wojska japońskie.

Jak słyhać Chiny zamówiły 300 samolotów bojowych w ZSRR. Aparaty te są dostarczane pospiesznie z Moskwy.

Reuter donosi, że władze koncesji międzynarodowej wystosowały pisemny protest do dowództwa japońskiego w związku z projektowaną defiladą w koncesji międzynarodowej.

Znów zbrodniczy występ rozwydrzonych Ukraińców.

LWÓW. Do mieszkania radnego gromadzkiego Teodora Rozdobudki w Regajliszy, w pow. podhajeckim upoważnionego do wyznaczania podwód dla dojeżdżającego rzym.-katoickiego proboszcza na naukę religii wpadli dwaj osobnicy, którzy usiłovali go pobić, krzyżując:

Ukraińcy nie będą dawali podwód dla polskiego księdza!

Rozdobudko, chwyciwszy za widły, wyparł napastników z domostwa i rzucił się za nimi w pościg. Jeden ze sprawców wystrzelił w kierunku Rozdobudki z krótkiej broni palnej na szczęście niecelnie. Policja prowadzi poszukiwania za sprawcami napadu, których rysopis jest znany.

30.000 zł. kary za fałszywe oskarżenie.

POZNAN. Skrzypiński niesłusznie oskarżony przez Mehlo i Ickiewicza przed władzami niemieckimi w czasie okupacji Sieradza, skazany został na karę śmierci, którą zamieniono na 15 lat więzienia. Po wyjściu z więzienia wystąpił przeciwko nim o odszkodowanie.

Sąd Okręgowy w Kaliszu przyznał Skrzypińskiemu 22.600 zł odszkodowania. Obie strony wniosły apelację.

Obeonie Sąd Apelacyjny uchylił wyrok I instancji i skazał Mehla i Ickiewicza na solidarne zapłacenie Skrzypińskiemu 30.000 zł oraz odsetek od 1 lutego 1935 r.

150 dzieł sztuki skradziono z muzeum Rockefellera.

Olbrzymie wrażenie wywołała w Ameryce kradzież, której ofiarą padła galerja sztuki z Fundacji Rockefellera. Włamywacze, którzy dostali się do owego muzeum, skradli zeń 15 cennych dzieł sztuki, które przeważnie były ongiś własnością cara Mikołaja II.

Włamywacze byli widocznie dobrze obznajomieni z rozkładem galerji sztuki, całą swoją uwagę zwrócili bowiem na znajdujące się w muzeum Rockefellera skarby rodziny carskiej.

I tak w ręce ich wpadł złoty kielich cara Mikołaja II, wspaniały, ręcznej roboty kielich cara Aleksandra II itd. Dziwnym zbiegiem okoliczności pozostawili włamywacze na miejscu jeden z najcenniejszych obiektów tej galerji a to złotą misę cara Aleksandra III, która sama przedstawiała wartość 25 000 dolarów.

dla złożenia sprawozdania. Pan prokurator rzeczypospolitej oczekiwał ich niecierpliwie.

— No cóż panowie? — zapytał ciekawie, czy mamy rzeczywiście do czynienia z jaką zbrodnią, lub czy była to tylko mistyfikacja?

— Aż do odbycia sekcji trupa, nie można twierdzić nic stanowczo i wolno powątpiewać, — odpowiedział dyrektor polieji; pomimo tego zdaje się, iż można twierdzić, że bezimienne denuncjacje, zupełnie bezpodstawnymi nie były!

— Czy znalazłeś pan w domu hrabiego jakie ślady dowodów?

— Być może.

— Nie jesteś pan tego pewien?

— Nie, tylko chemik przysięgły rządowy, może nas upewnić o tem; kazałem odnieść resztę ostatniego napoju, który hrabia Terrys wypił przed śmiercią, do mego biura, bo mi się zdaje, że się w nim silna trucizna znajduje.

— Do diabła! — zawołał prokurator.

— Tak panie, ja sam oddam te kilka kropli napoju chemikowi.

— Zechce pan dać bacność, aby ta analiza została jak najtroskliwiej wykonaną aby z rezultatem sekcji porównać.

— Będę obecnym przy tej analizie. Czy pan, panie prokuratorze, wyznaczyłeś już sędziego śledczego?

— Tak, pana Vileret, z nim trzeba się panu porozumieć i złożyć akta pańskie u niego.

XXXX.

— Kiedy ma się odbyć sekcja? — zapytał dyrektor policji.

Radioamator z Włodawy alarmuje świat — Ratujcie tonący okręt! Sygnały SOS z okolicy Islandii słyszane w Polsce.

Polski nauczyciel na prowincji zorganizował ubiegłej nocy pomoc dla tonącego statku w okolicach wyspy Islandii.

W czwartek późnym wieczorem prof. Dereńczyk we Włodawie słuchając radia na krótkiej 40-metrowej fali usłyszał sygnał S. O. S. duńskiego statku.

Prof. Dereńczyk natychmiast zawiadomił urząd pocztowy we Włodawie, który z kolei przekazał sensacyjną informację technikom centrali międzymiastowej w Warszawie.

Technicy natychmiast nawiązali kontakt z nadbrzeżną radiostacją w Gdyni, zawiadamiając, że sygnał S. O. S. złapano na fali 40 m.

Radiostacja gdyńska nastawiła się na tę falę i ustaliła, iż sygnał S. O. S. nadaje statek duński znajdujący się na morzu w okolicach Islandii.

Wówczas centrala międzymiastowa zaalarmowała telefonicznie Londyn, który zaczął na wszystkie strony rozsyłać sygnały zawiadamiające znajdujące się w pobliżu okręty o losie duńskiego statku.

Tak więc dzięki włodawskiemu nauczycielowi — radioamatorowi uda się być może uratować statek.

Studenci niemieccy zastępują robotników w fabrykach

Celem umożliwienia robotnikom, niekorzystającym w/g. ustawy z płatnych urlopów, wyjazd na wakacje K.D.F. (Kraft dusch Freude) zorganizowała ubiegłego lata zastępstwo dobrowolne tych robotników przez młodzież akademicką.

Akcja ta dała dobre wyniki, gdyż do apelu zgłosiło się przeszło 7.000 młodzieży wyższych uczelni niemieckich (około 10 proc. ogólnej liczby). Z urlopów korzystali przeważnie robotnicy zajęci przy budowie autostrad.

Zdradził i zaszytyłował narzeczoną w dniu ślubu.

Konstancja. W miejscowości Vinea pod Konstancją wydarzył się krwawy dramat małżeński.

Odbywał się tam ślub Otelea z Marią Marinescu. W czasie uczyty narzeczonemu wydał się. Zauważyła to jedynie Maria Marinescu, która pospieszyła za nim wraz ze szwym bratem i schwytała swego narzeczonego na flircie z inną. Doszło do sprzeczki, w czasie której narzeczonemu zaszytyłował Marinescu.

„Powąchaj, która godzina“.

Na pokazie wynalazków w Paryżu zaprodukowano niezwykle zegar, w którym można odczytać godzinę nawet w najzupełniejszej ciemności, przy pomocy... wężu.

O oznaczonej godzinie zegar wydaje zapachy rozmaitych kozeni. W miarę posuwania się czasu, zapach zmienia się na inny.

Trzeba, oczywiście, na pamięć nauczyć się, jaki zapach daną godzinę oznacza.

— Jutro, — odpowiedział prokurator, wydałem już potrzebne rozporządzenia. Czy pieczenie już przyłożone?

— Wszędzie.

— Jakie wrażenie zrobiło przybycie panów na zgromadzenie żałobne.

— Wzbudziło formalne osłupienie z podziwu, lecz żadnego hałasu: nikt nie zaprotestował, wyjąwszy przyjaciel hrabiego Terrys, pana Paskala Lanquier, znanego budowniczego, którego biuro znajduje się przy ulicy Pikpas.

— Jak się zachowała panna Terrys?

— Była bardzo wzruszona, lecz zdaje mi się, że z rozmysłem; krzyczała głośno lecz nieplakała: wyprawiała sceny dramatyczne, które się omdleniem zakończyły.

— Udanem?

— Sądzę, że nie udanem, ale spowodowanym przez strach, zdaje się, że hrabianka widzi, że grę swą przegrała.

— Czy jest pod dozorem policji?

— Tak panie prokuratorze, Panna Terrys nie może uczynić ani kroku, nie będąc przez dwóch tajnych agentów policyjnych śledzoną. Gdyby próbowała ratować się ucieczką, zostałaaby w tej chwili aresztowana.

— Dobrze moi panowie; starajcie się jak najusilniej o to, abyśmy jak najprędzej tę sprawę wyjaśnić zdołali. Im wyższe jest stanowisko jakiego zbrodniarza w społeczeństwie, tem bardziej nie trzeba zwłóczyć kary. Udaj się pan teraz do sędziego śledczego, Pana Villeret i zechce pan z nim porozumieć.

Dyrektor i komisarz policji pożegnali pana prokuratora i odeszli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walka o miliony.

©. d. Powieść 67
(Przekład z francuskiego.)

Paweł Lanquier powróciwszy do domu, uważał za rzecz niepotrzebną, wywołać w duszy Renaty więcej jeszcze okropnych wrażeń, przez opowiadanie o przykrych zajściach w domu hr. Terrys, wołał więc o tem wszystkim zamilczeć przed nią. Zdarzenia dnia tego zniechęciły młodego prawnika do odłożenia podróży do Nogent na dzień następny. Odjechał więc nazajutrz bardzo wcześnie, pełen nadziei, że tam znajdzie jaką poszlakę owych zbrodniarzy. Lecz ludzi się daremnie.

W Nogent potwierdzono mu tylko depeşe telegraficzną, którą tamtejszy inspektor wysłał swemu koledze paryskiemu. Nikt nie umiał mu opisać jak wyglądała osoba, która ten bilet oddała: poborca niewiedział nawet czy to była kobieta lub mężczyzna. Pograżony w najzupełniejszej, nieprzejrzanej ciemności powrócił Paweł do wszystkiego zniechęcony do Paryża.

Renata powracała tymczasem zwolna do zdrowia. Doktor Marechal zalecał jak największą spokojność; przewidywał, że rekonwalescencja bardzo będzie długą, i że wskutek strasznego spadnięcia, które cudem tylko że ją nie zabiło, biedna dziewczyna długo jeszcze nie odzyska zupełnej władzy w swych członkach. Zostawmy teraz Renatę pod czułą i troskliwą opieką Pawła, Izy i Juliusza i zwróćmy się do strasznego dramatu, rozpoczętego w pałacu Terrys.

Urzednicy policyjni udali się z bulwarów Malesherbes prosto do pałacu sprawiedliwości,

Kronika.

Nowe Miasto, dnia 6 grudnia 1937 r.

Poniedziałek Mikołaja
Wtorek Ambrożego
Środa Niepokal. Poczęcie N.P.M.

Słońca: wschód o godz. 7.07 zachód o godz. 15.23

Roraty.

W czasie adwentu odprawia się w kościołach naszych specjalna Msza św. tzw. „Roraty“, od pierwszego słowa introitu „Rorate“. W Polsce, jak w żadnym innym kraju odbywają się roraty z wielką solennością. Jest to Msza święta do Bogarodnicy. Ona właśnie ma nas przeprowadzić przez adwent do Gwiazdki. Ciągnie lud wierny w ciemną noc, w mrozie i częstokroć w śniegu do domu Bożego, rzeźbiąc oświetlonego blaskiem migoczącego światła. W ołtarzu w samym środku, góruje jedna świeca. To symbol Marii, jutrzienki, zwiastującej rychły wschód Słońca Sprawiedliwego.

Zmiana rabatów dla sprzedawców soli.

Ostatnio odbyła się konferencja prezesa rady naczelnej zrzeszeń kupiectwa polskiego Henryka Bruna z dyrektorem Monopoli Solnego. Tematem konferencji była sprawa zmian przez Monopol Solny obecnej skłki rabatów dla detalicznych sprzedawców soli. W wyniku przeprowadzonych rozmów, dyrekcja Monopoli Solnego zapowiedziała kupiectwu detalicznemu, iż przystąpi do przyszłym budżecie zmiany, pozwalające na zwiększenie kupcom dotychczasowych rabatów na sól do 10 proc.

Z miasta i powiatu.

Zaburzenie bezrobotnych.

Nowe Miasto. W sobotę dnia 4 grudnia doszło do zaburzeń bezrobotnych, na tle zatrudnienia i płacy. Zarząd Miejski w myśl zarządzeń Funduszu Pracy wypłaca 1.50 za dzień, z tem że każdy bezrobotny pracować będzie jeden dzień w tygodniu. Ta obniżka wywołała niezadowolone wśród bezrobotnych, którzy domagali się 5.00 zł. Zarząd Miejski odmówił, bezrobotni wysłali delegację do Województwa. W międzyczasie w sobotę już od rana w biurach Zarządu Miejskiego gromadzili się bezrobotni, zachowując się spokojnie. Dopiero w godzinach wieczornych, bezrobotni ulegając agitacji prodymatorów i podżegaczy, okupowali salę Rady Miejskiej, przyjmując dość groźną postawę wobec p. Burmistrza i p. Komisarza P.P., którzy wzywali do opuszczenia gmachu Magistratu. Dopiero wyrzucona bomba gazowa do sali miejskiej odniosła skutek i bezrobotni opuścili gmach magistratu, jednakże tłum nadal przyjął groźną postawę wobec plutonu P.P. Tłum został wyparty z ul. Pod Lipami na ul. Kazimierza i Rynek, gdzie wobec zdecydowanej postawy plutonu P.P. i po wezwaniu, rozeszli się do domów.

„Bacność Westfalczyki“.

Zebrań Koła Związku Obrony Praw Górnika Nadrenii i Westfalii na powiat lubawski odbędzie się w niedzielę dnia 12 grudnia r.b. w lokalu p. Serożyńskiego w rynku zaraz po sumie to jest o godz. 12¹⁵.

O liczny udział prosi Zarząd!

Walne zebranie Cechu Szewskiego

odbędzie się dnia 11. XII. 37 r. o godz. 2-giej po południu w lokalu starszego Cechu p. Józefa Urbańskiego uprasza się o liczny udział. Zarząd.

Sprawozdanie miesięczne kuchenne, Komitetu Pomocy dla Dzieci i Młodzieży w Lubawie.

W miesiącu listopadzie br. analogicznie jak w poprzednich miesiącach, Komitet Pomocy dostarczał dla dzieci podwieczorki dwa razy tygodniowo. Podwieczorek składał się z mącznej słodkiej kawy, porcji chleba z wędliną. Razem w miesiącu sprawozdawczym wydano 1687 porcji, przy przeciętnej frekwencji na każdym podwieczorku 180 osób. Ponadto były prowadzone prace świetlicowe pod kierownictwem pań Bojanowskiej i Opalskiej. Starsze dzieci zajęte były szyciem i haftem oraz wyrobem zabawek na choinkę i robieniem pończoch. W dniu 1 grudnia r.b. w czasie otwarcia uroczystego kuchni obiadowej, odbyła się wystawa tych robótek, przy czym goście wykonali szereg zamówień.

(—) Jarzęcka Przewodnicząca kuchni.

Podziękowanie.

Lubawa. Komitet Pomocy dla Dzieci i Młodzieży w Lubawie, najuprzejmiej dziękuje za ofiary, na rzecz kuchni dla dzieci: Pp. Kawczyńskim w Linówcu za pół cetr. grochu, i 2 cetr. ziemniaków, Krzyskowej z Kotlewa za 5 cetr. kapusty, Siostrzom Zakładu Św. Jerzego w Lubawie za 15 cetr. kapusty, Piłtów z Kołodziejek za 1 cetr. grochu, Towarzystwu Kupców Samodzielnych za 1 cetr. grochu i 25 funtów soli i 10 funtów słoniny, Kochanowskiej z Montowa za złożone 2,20 zł.

(—) Jarzęcka Przewodnicząca kuchni.

Podziękowanie.

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia w Lubawie, składa serdeczne podziękowanie za złożone ofiary w naturalach na zimowe zaopatrzenie dla biednych: Pp. Hofmannom w Grabowie za 25 ft kaszy, Kochanowskim w Montowie za 10 cetr. kartofli, ks. Dunajskiemu w Rożentalu za 3 cetr. kartofli, Majkowej z Pomierka za 25 funtów kaszy. Upraszamy Państwa, którzy złożyli deklaracje ofiar, o łaskawe dostarczenie środków spożywczych na ręce przewodniczącej Stowarzyszenia.

Za Zarząd:

(—) Jarzęcka, prezeska. (—) Piotrowiczowa, sekret.

Walne Zebranie Koła Producentów Trzody Chlewnej Wielkie-Bałówki

odbędzie się w sobotę dnia 11 grudnia 1937 r. o godz. 5 po południu w Szkole Powszechnej, na które wszystkich dostawców bekoniów uprzejmie zapraszam. Na Zebranie przyjadą członkowie Zarządu Sekcji z Nowego Miasta. Po zebraniu Koła P. T. Chlewnej odbędzie się plenarne miesięczne zebranie Kółka Rolniczego. Rochewicz Jan, prezes.

Z dalszych stron.

Utonięcie.

Chojnice. W gorzelinach pod Chojnicami wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padła 62-letnia Matylda Hoewald. Udała się ona do pobliskiego stawu, gdzie podczas

prania bielizny wpadła do wody i straciwszy przytomność utonęła. Gdy po godzinie znaleziono nieszczęśliwą, wszelka pomoc okazała się już bezskuteczna. Hoewald cierpiała na chorobę umysłową.

Napad rabunkowy na kasjera kolejowego.

Szamotuły. Dokonano tutaj zuchwałego napadu rabunkowego na kasjera kolejowego. Późnym wieczorem, gdy kasjer w towarzystwie konwoju odnosił na pocztę całodienne wpływy kasy kolejowej, wyskoczył nagle zza drzewa jakiś mężczyzna, który błyskawicznym ruchem wyrwał kasjerowi teczkę z pieniędzmi.

Zanim kasjer i konwojenci zorientowali się napastnik znikł w pobliskim parku. Łupem jego padło 2.400 zł.

Żywa pochodnia wzniciła ogień.

Lwów. W Dawidowie pod Lwowem w czasie rozpalania benzyną ognia pod kuchnią zajęła się suknia żony gospodarza Piotra Jaremki. Gospodyni wybiegła na podwórze, wzywając pomocy.

Od płonącej sukni zajęła się chata. Ogień objął wnet cały dom mieszkalny, stodołę i stajnię, po czym przerzucił się na sąsiednie gospodarstwo Andrzeja Szotta, które doszczętnie spłonęło.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Jaremkowa nie odniosła poważniejszych obrażeń.

B. sierżant ukraiński skazany za wymordowanie rodziny.

LWÓW. W sobotę późnym wieczorem zapadł wyrok na b. sierżanta armii ukraińskiej Michała Chomiaka.

Chomiak został niedawno skazany na 15 lat więzienia za zabójstwo śp. Linntnera i innych w listopadzie 1918 r., a sprawa o zabójstwo pięciu członków rodziny Miechońskich w ich własnym mieszkaniu stała się przedmiotem odrębnego procesu.

Sąd uznawszy, że Chomiak dokonał zabójstwa nie w walce w czasie wojny, lecz popełnił morderstwo z zemsty, skazał go na pięcioletnią karę śmierci, z zmianą na zasadzie amnestii na dożywotnie więzienie.

W podziemnych norach Częstochowy gnieździła się szajka przemytników... ludzi.

Częstochowa. Przed sądem okr. w Częstochowie rozpoczął się proces przeciw szajce przemytników ludzi. Na ławie oskarżonych zasiadło 13 osób. Przewodniczący s. o. Mueller, wotują sędziowie Terpiłowski i Rezer, oskarża prok. Osiński, broni 6 adwokatów.

Tło sprawy jest następujące: do Częstochowy wpłynęło anonimowe doniesienie z Amsterdamu, że przez „zieloną granicę“ przemycają ludzi niejaki Bryl, ukrywający się pod pseudonimem „Kaczki“ i niej. Majler. Los przemycających miał być okropny.

Rozpoczęto dochodzenie i okazało się, że Częstochowa posiada potajemne, a na szeroką skalę prowadzone biura wywozu ludzi zagranicę. Biura te cieszyły się wielką popularnością, a „urzędowały“ zarówno w kilku restauracjach jak i mieszkaniach prywatnych, przy czym jeden z takich apartamentów zajmowała niej. Estera Estuś.

Częstochowa była niejako punktem centralnym, skąd przemycano partiami ludzi do różnych krajów Europy.

Na czele szajki stał Szmul Majzler, który mieszka stale w Paryżu. Pomocnikiem prowincjonalnym był niej. Lejbuś Gutman z Radomska, przewżwiskiem „Półdunastek“, a niemającą rolę odgrywał również, szewc z zawodu. Moneta, który w pomysłowy sposób czynił skrytki w obcasach butów do ukrywania wywożonych pieniędzy.

Bywały wypadki, że wywożone dziewczęta, które przez długi czas nie dawały znaku życia, a zaniepokojeni rodzice dopiero po dłuższych usiłowaniach zdołali dowiedzieć się, gdzie ich córki zostały wywiezione.

Bywały wypadki, że takim klientom zabierano całą gotówkę i dopiero po pewnym czasie gotówkę częściami przez rabinów zwracano. Nieraz „towar“ bywał aresztowany przez władze niemieckie i niedojechał do celu.

W rezultacie przeprowadziła w owych mieszkaniach s z c z e g ó ł o w e rewizje, znajdując listy, dewizy, dowód nadania 1050 zł Majzlerowi i cały szereg innych dowodów. Taksa wywozu wynosiła 350 — 400 zł. od osoby.

Jedną z czołowych ról, jak się okazało odgrywał popularnie „kaczką“ zwany osobnik nazwiskiem Bryl, który jednak zdołał uciec i ukrywać się dotychczas.

Podczas inwigilacji podejrzanych melin zatrzymano Szmula Hersza Majzlera, Herszlika Szwarebauma, znanego pod pseudonimem „Harman“ i Szlamę Szajera, przy których znaleziono też korespondencję klientowską. Listy te stały się punktem wyjścia do całego szere-

gu dochodzeń. Po nitce trafiono do agentów i agentek, rozrzuconych w różnych miejscowościach.

Do sprawy powołano kilkudziesięciu świadków.

Nikt z oskarżonych do winy się nie przyznaje.

Tragiczny wypadek kolejarza.

Tarnów. Franc. Wojtan 52-letni pracownik warsztatów kolej. w Krakowie, mieszkał w Rzezawie i codziennie wracał do domu. 2 bm. zmęczony pracą usnął w wagonie i przejechał stacyjkę w Rzezawie.

Wysiadłszy w Białolinach i nie mając połączenia, chciał wskoczyć do pociągu towarowego.

W ciemności dostał się pod koła i zginął na miejscu.

Ślub zakończył proces o oszustwo matrymonialne.

Kołomyja. Przed sądem kołomyjskim toczył się proces przeciw Reicherowi z Jabłonowa pod Kołomyją, oskarżonemu o wyłudzenie znacznej kwoty pieniężnej tytułem posagu. Na rozprawie oskarżony tłumaczył, że wziął „zaliczkę“ na posąg, gdyż miał szczerzy zamiar poślubić narzeczoną. Później jednak rozmyślił się.

Sędzia celem powołania nowych świadków rozprawę odroczył. Wówczas zaszedł nieoczekiwany zwrot. Reicher poślubił narzeczoną i sędzia sprawę umorzył.

Akt oskarżenia odegrał zatem rolę swata.

Podpalili kilka stodół aby dostać się do więzienia

W Koźminie toczył się proces przediwo bezrobotnemu Bronisławowi Janickiemu, oskarżonemu o złośliwe podpalenie kilku stodół.

Janicki, który był od kilku lat bez pracy i nie miał dachu nad głową, postanowił na zimę dostać się do więzienia. Podpalili więc kilka stodół, a następnie sam zgłosił się w policję prosząc o aresztowanie.

Sąd skazał Janickiego na 2 lata bezwzględniego więzienia.

Zakatował matkę na śmierć za odmowę pieniędzy na wódkę.

Płock. Mieszkaniec Płocka Antoni Więckowski, zjawił się w stanie nietrzeźwym u swej matki, staruszki 72-letniej i począł natarczywie domagać się pieniędzy.

Gdy staruszka poczęła mu czynić wymówki, że traci pieniądze na wódkę, Więckowski zbił ją do utraty przytomności.

Przewieziona do szpitala staruszka zmarła na skutek ciężkich obrażeń wewnętrznych, m. in. złamania kilku żeber.

Wyrodnego syna anesztowano.

Wilki grasują.

Królewiec. Z kowna donoszą, że w lasach birzańskich i w okolicy jezioro na Litwie zaobserwowano większe stada wilków, dochodzące do 50 sztuk, wilki wyządzają okolicznym rolnikom znaczne szkody, przyczem zdarzają się wypadki, że napadają również na ludzi, w okolicach koźlowej napadły na pewnego wieśniaka i mimo obrony z jego strony rozszarpały go.

Nieopłacona składka na pomoc zimową powodem zwolnienia z pracy.

BERLIN. W jednym z przedsiębiorstw pod hamburgiem wzbraniał się robotnik opłacić składkę na pomoc zimową, za co został natychmiast zwolniony z pracy, miejscowy sąd pracy oddalił jego skargę, motywując swój wyrok postawieniem się robotnika „poza społeczeństwo narodu i zagrożeniem spokoju w pracy przez powodowanie wśród rzesz pracujących groźnego oburzenia“.

Samolot runął do morza.

2 osoby zabite — wśród 11 rannych b. minister angielski.

RZYM. W Brindisi wydarzyła się katastrofa samolotowa, w której zginęły 2 osoby a 11 odniosło rany.

Wielki 4-motorowy hydroplan angielski „Cygnum“, który przybył wczoraj z Indyj w drodze do Londynu, dzisiaj rano o godz. 9.15 wkrótce po starcie spadł do morza.

Dwu członków załogi zginęło na miejscu, siedmiu pasażerów i pozostałych 4 członków załogi odniosło rany.

Wśród rannych znajduje się b. minister lotnictwa sir John Salmond, który powracał z podróży inspekcyjnej na Wschodzie.

Straszne żniwo tajfunu.

MANILLA. Nad wyspami filipińskimi przeszedł tajfun, który dokonał wielkich spustoszeń, najbardziej cierpiał środkowe wyspy archipelagu, a przede wszystkim wyspa Samar. W ciągu ub. miesiąca wyspy filipińskie były dwukrotnie nawiedzone przez huragany: 11 i 17 listopada. Zginęło wówczas przeszło 300 osób, a 200 tysięcy mieszkańców Archipelagu pozostało bez dachu nad głową.

Na terenie Centr. Okręgu Przemysłowego „Powariowali” chłopci w Pławie.

Zadna chyba wieś w Okręgu Centralnym nie przeżyła ostatnio tak poważnego wstrząsu ekonomicznego, jak to się stało ze wsią w powiecie nizańskim. Takie wsie jak Burdze, Jastków, Przyszów, Kłyżów, Pysznicza, a zwłaszcza Pławo wstrząśnięte zostały od podstaw rewolucją ekonomiczną, całkowitym zlikwidowaniem dotychczasowych pojęć o zarobku i zapłacie. Ubogie wsie nad Sanem, gdzie bieda przez cały rok szczyrzyła dawniej zęby, w tym roku nagle dostały potężny zastrzyk pieniędzy. Nic więc dziwnego, że po takim zastrzyku nastąpiła gorączka, która zresztą trwa jeszcze do tej pory i zdaje się nieprędko minie. Jeden z inżynierów pracujących w Zakładach Południowych, który obserwuje tutejsze stosunki od samego początku, całą tą przemianę ekonomiczną i jej skutki psychiczne ujmuje bardzo krótko i dosadnie: „powariowali chłopci”. I niewątpliwie mimo tej lapidarności w tych dwu słowach zawarto dużo treści. Tutejszemu chłopcu uderzyło do głowy powodzenie tegoroczne i dziś wytracony z równowagi dotychczasowej nie wie czego się trzymać przy sprzedaży kawałka plaen, wynajęcia mieszkania czy nawet furmanki do Rozwadowa. Bo, myśli sobie, zacenię tyle i tyle, a kto wie — może dla tego obtego to więcej jest warte, szkoda niepotrzebnie tracić. Czyby więcej zamiast 30 zł za mieszkanie nie powiedzieć 40 albo 50, czyby zamiast złotych na furmankę do Rozwadowa nie zażądać 2 lub 3 zł? Czy już podnieść czy jeszcze nie? — to go wyczerpuje i wprawia w stan gorączkowy.

Najlepiej daje się zaobserwować na terenie Pława. Pod Pławem wyrasta właśnie olbrzymi kolos fabryczny Zakładów Południowych i buduje się wielka kolonia pracownicza: Stalowa Wola. Całe Pławo odżyło dzięki tej budowie. Do tej wsi, gdzie tylko dwóch gospodarzy posiada ponad 10 morgów, przyszedł ni stąd ni z owąd pieniądź, przyszła masowa praca. Za pracą i pieniędzmi przyszły ubezpieczenia społeczne, osiedlił się we wsi lekarz ubezpieczalni i od paru już miesięcy pracuje na tym dziewiczym terenie. W ciągu sezonu około 150 ludzi ze wsi pracowało przy robotach ziemnych zarabiając od 2,50 do 4 zł, a około 100 chłopów zarabia furmankami do 10 zł dziennie. Sumy o których dawniej nawet nikt tu nie marzył. Dawniej jak opowiadał stary chłop, w Pławie leczyl się tylko młody, zdalny jeszcze do pracy, starych pozostawiano swemu losowi, bo nie opłacało się to leczenie — dziś młody lekarz entuzjasta chodzi po całej wsi, wyszukuje chorych i przyjmuje w swym gabinecie po kilkudziesięciu pacjentów dziennie. Dawniej parę razy w roku jadł chłop mięso, dziś otwarto na miejscu jatkę, a rzeźnik z Rozwadowa przyjeżdża trzy razy w tygodniu i zawsze wraca z pustym wozem. Tutejsi ludzie, którzy dawniej nie mieli nigdy „letników”, dziś zajmują się hotelarstwem. Być może hotelarstwo to za duże słowo w stosunku do treści sprawy niemniej jednak jest, że w ciągu sezonu budowlanego każda chałupa była zamieniona na hotel, w każdej po kilku obcych robotników płaciło po 5 do 8 złotych miesięcznie za miejsce do spania.

W związku z tym zapotrzebowaniem na mieszkania nastąpiła zwyżka komornego. Za izbę, którą dawniej można było wynająć za 10, 15 zł, dziś płaci się 30 i 40 zł. Trzy izbowy lokal w którym mieści się punkt lekarski ubezpieczalni wynajęto za 80 zł, przyczem gospodarz zastrzegł sobie prawo podniesienia komornego po upływie 3 miesięcy do wysokości 100 zł. Za plac, którego metr kwadratowy dawniej kosztował 15 gr, dziś płaci się 5 zł i to nie każdy chłop zgodzi się na tę cenę.

W świecie tych zawrotnych dla tutejszych ludzi zarobków, rent. gospodarki rolnej wygląda bardzo problematycznie. Już w tym roku niektórzy chłopci cały swój wysiłek skierowali raczej pracy przy budowie, niż przy uprawie roli. Bo ze swego kawałka ziemi nie wyciągnie nigdy 10 zł dziennego zarobku, a pracując z koniem na budowie zarobi nawet i więcej.

Chłop uczy się teraz nowych sposobów zarobkowania, przerzuca na inny całkiem ter dotychczasowy swój wysiłek i zainteresowania. Czego się sam nie nauczy, to douczą obcy przybysze z miasta. To też jak grzyby po deszczu rosną w Pławie z desek sklecone sklepiki i kioski, na niektórych czarnych chałupach krzeozą pretensjonalne napisy: owocarnia, pralnia, fryzjer i tp. Wieś zaczyna potężnymi krokami posuwać się na drodze swego rozwoju.

Być może spadło to może wszystko zbyt raptownie, ale pocieszającym jest jedno: jeśli to nawet jest szaleństwo, to przynajmniej trzeba, że w tym szaleństwie wyrabiać się zaczyna metoda. A to grunt!

Herszt przemytników-morderców na Wołyniu zmarł jako gangster w Ameryce.

Równe. Były herszt szajki przemytników Mendel-Gosis, mieszkaniec miasta Równego, zmarł obecnie w więzieniu w Nowym Jorku.

Gosis wspólnie z Hiftikiem Janklem przed wojną zorganizował wielką szajkę przemytników, która trudniła się przemytem towarów z Austrii przez Radziwiłłów do Rosji. Do bandy tej należeli kupcy żydowscy z Równego i Radziwiłłowa, oraz okoliczni chłopci z pogranicza rosyjsko-austriackiego. Na przemyśle banda dorabiała się grubych fortun, gdyż trudniła się również przemytem ludzi. Specjalnie rewolucjonisci, ścigani przez żandarmerię rosyjską, uciekali masowo przez zieloną granicę z Rosji do Austrii. skąd następnie wyemigrowali do Francji, Anglii, Stanów Zjednocz. A.P.

Banda Gosisa i Hiftika robiła interesy na dwie strony. Gdy więc zgłaszał się do nich rewolucjonista rosyjski i wyrażał chęć ucieczki do Austrii, najpierw musiał się sownie opłacić, potem otrzymywał kilku przewodników, którzy młeli go rzekomo przetransportować na stronę austriacką przez las, ciągnący się od Radziwiłłowa do Brodów. W drodze jednak inni członkowie tej bandy zniecka napadali na rewolucjonistów, zdeirali z nich kosztowności, zabierali od nich pieniądze, a następnie oddawali w ręce carskiej ochrony.

Do Równego przybyli dwaj rewolucjonisci, którzy byli skazani na karę śmierci przez sąd w Kijowie za usiłowanie dokonania zamachu bombowego na ówczesnego generał-gubernatora. W przeddzień egzekucji udało się rewolucjonistom wykraść skazańców z więzienia kijowskiego i odesłać ich do Równego. Tu skierowano ich do Hiftika i Gosisa, którzy podjęli się przeprowadzić ich przez zieloną granicę do Austrii. Przemycnicy zamiast przeprowadzić ich na stronę austriacką, oddali ich w Dubnie w ręce carskiej ochrony.

Po tym wypadku rewolucjonisci postanowili się zemścić na nich. Gdy Hiftik i Gosis znajdowali się pewnego razu w jednym z nocnych lokali w Kijowie, — zawarli znajomość z pewną rewolucjonistką, która przemycnikom przedstawiła się za tancerkę. Owa rzekoma tancerka wlała niepostrzeżenie do ich kieliszków truciznę, wskutek czego Hiftik zmarł na miejscu, a Gosisa jednak zdołano uratować.

Po tym wypadku Gosis, w obawie przed zemstą rewolucjonistów, wyemigrował do Stanów Zjedn. A. P., gdzie odgrywał wielką rolę wśród szumowin Nowego Jorku i Chicago. Przez pewien czas trudnił się on handlem ży-

wym towarem z Rosji do Argentyny, a po wojnie światowej stanął na czele bandy gangsterów. Dopiero w 1930 r. udało się policji amerykańskiej zaarrestować Gosisa. Wyrokiem sądu został on skazany na 15 lat więzienia. Obecnie nadeszła do Równego wiadomość, że Gosis zmarł w więzieniu.

PROGRAM RADIOWY.

Warszawa — wtorek 7. XII.

- 6.15—8.00 Audycja poranna
- 11.15 Audycja dla szkół
- 11.40 Rondo w koncertach Beethovena
- 12.08 Audycja południowa
- 15.45 Zagadki muzyczne - aud. dla dzieci starszych
- 16.15 Tańczymy przy dźwiękach mandolin
- 17.00 Przez górskie pola w Hiszpanii - odczyt
- 17.15 Muzyka rozrywkowa orkiestry salonowej
- 18.35 Audycja dla wsi
- 19.00 Nieśmiertelne książki — wieczór V
- 19.30 Wieniec pieśni górniczych.
- 20.00 Nokturn — opera w 1 akcie
- 21.00 Koncert symfoniczny
- 22.00 Recital fortepianowy
- 22.30 Orkiestra Lajasa Kissaa

Warszawa — środa 8. XII.

- 9.00 Regionalnk tr. z Bralina (przez Poznań)
- 11.00 Lekkie intermezza i serenady
- 12.08 Poranek symfoniczny z Katowic
- 13.20 Muzyka obładowa z Wilna
- 14.45 Audycja dla wsi
- 15.45 Dzieci z całej Polski na Swacynie u Dorótki — audycja dla dzieci
- 16.15 Recital skrzypcowy
- 17.00 Kult Matki Boskiej u rycerstwa polsk. - odczyt
- 17.15 I Koncert muzyki religijnej
- 17.50 O determinizmie — odczyt
- 18.05 Polska Kapela Ludowa
- 19.00 Rozmowa Sforzi z trombonistą z Horsztyńskiego z udziałem Jaracza
- 19.15 Wieniec pieśni Śląska Cieszyńskiego
- 20.00 Piosenki liryczne i komiczne
- 21.00 Koncert chopinowski
- 21.45 Piękno mowy polskiej — kwadrans poezji
- 22.00 Muzyka taneczna

Toruń — wtorek 7. XII.

- 6.15—8.00 Audycja poranna
- 11.40 Z oper Pucciniego — płyty
- 13.00 Azot w życiu roślin — pogadanka rolnicza
- 13.10 Dla każdego coś ładnego — płyty W przerwie o 14.00 Wiad. z Pom. i parę informacji
- 18.10 Program na jutro
- 18.15 Potpourri z operetek — płyty
- 18.35 Rozmowa ze słuchaczami
- 18.45 Pierwsza polska Org. Wojsk. w Grudziądzu
- 18.55 Wiadomości sportowe z Pomorza
- 23.00 Muzyka taneczna z kawiarni „Dwór Artusa“

Toruń — środa 8. XII.

- 6.15—8.00 Audycja poranna
- 11.00 Muzyka rozrywkowa — płyty
- 13.00 Dla każdego coś ładnego — płyty W przerwie o 14.00 Wiad. z Pom. i parę informacji
- 17.50 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni
- 18.55 Program na jutro
- 20.00 Arle i pieśni
- 20.30 Płyty
- 22.00 Tańce i piosenki — płyty

GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, 24. XI. Bydgoszcz, 24. XI

Żyto	28.00—28.25	28.00—28.50
Pszonica	28.00—28.00	28.00—28.25
Jęczmień browarowy	23.00—24.00	23.50—24.00
Owies	20.00—21.00	20.00—20.75
Łubin niebieski	12.75—13.25	11.50—12.00
Łubin żółty	15.75—16.25	12.50—13.50
Mak niebieski	64.00—68.00	61.00—64.00
Rzepak zimowy	46.00—47.00	46.00—47.00
Rzepak	—	42.00—44.00
Seradela	—	16.00—18.00
Siemię lniane	42.50—45.50	42.00—42.00
Gorzycza	30.00—32.00	27.00—28.00
Peluszka	—	20.00—21.50
Wyka latowa	—	19.50—21.00
Groch Victoria	20.00—23.50	22.00—23.00
Groch Folgera	22.00—24.00	22.00—24.00
Koniczyna czerw. sur.	80.00—100.00	80.00—100.00
Koniczyna biała	80.00—115.00	80.00—125.00

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Antoni Miłoszewski — Nowe Miasto nad Drwęcą.

Najnowsze

aparaty radiowe

ELEKTRIT najnowszy
TELEFUNKEN

aparaty Państw. Zakł. Tele-Radiotechnicznych

detefony — słuchawki — kryształki
oraz

szereg aparatów używanych

już w cenie od 50,— złotych

poleca

G. SKWARSKI

Nowe Miasto Lubawskie — ul. Kościelna.

Na sezon jesienny

polecam

obuwie szkolne,

gimnastyczne, najnowsze fasony

obuwia damskiego i męskiego

w wielkim wyborze.

Przyjmuje się reparacje i zamówienia
na miarę po przystępnych cenach

STEFAN GURSKI

„BAZAR“

Nowe Miasto — Sobieskiego 10.

Zaproszenia

uwiadomienia ślubne

wykonuje najtaniej,
najprędzej i solidnie

Drukarnia B. Miłoszewski

Nowe Miasto Lubawskie

Rynek 19

Telefon 59.

Bilety wizytowe

wykonuje

Drukarnia B. Miłoszewski, Nowe Miasto.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Książnica Kopernikańska
w Torunlu